

I tylko koni żal

Bydgoszcz to nie wieś, więc miejsca dla zwierząt u nas nie ma - czy radni wprowadzą zakaz ich hodowli?

SŁAWOMIR BOBBE

Zmiana regulaminu utrzymania porządku w mieście spowoduje, że niektóre bydgoskie stadniny koni będą musiały zostać zlikwidowane albo wynieść się z miasta.

Kosztów przenosin nikt pokrywać nie zamierza. Z usług stadnin korzystają nie tylko miłośnicy hippiki, ale również dzieci i młodzież wymagająca hipoterapii. Projekt zmian w regulaminie utrzymania czystości i zwierząt gospodarskich trafił pod obrady Rady Miasta Bydgoszczy i spotkał się ze sprzeciwem kilku radnych. Projektowi sprzeciwił się, między innymi, radny Stefan Pastuszewski i Rafał Piasecki (zapewnia, że sam jeździ konno).

- Nie rozumiem, dlaczego stajni w Myślęcinku i w Fordonie nowy regulamin nie dotyczy, a stajnie w Oplawcu, na Glinkach i na Miedzyniu - tak. Jestem zwolennikiem wprowadzenia regulaminu, bo nie wyobrażam sobie, by ktoś mógł hodować świnię na balkonie, ale wrzucanie wszystkich do jednego worka to przesada. Najpierw należałoby zbadać, czy jakiś obiekt faktycznie przeszkadza i jest zagrożeniem oraz ewentu-



Jeśli dojdzie do zamknięcia stadniny koni w Oplawcu, największymi poszkodowanymi będą dzieci korzystające z uroków konnej jazdy FOT.: TYMON MARKOWSKI

alnie wtedy działać. Oprócz stadnin na Glinkach, wszystkie są bowiem oddalone od zabudowań i nie sprawiają kłopotów. Teraz będą musiały być zamknięte - uważa radny Piasecki.

Większą optymistką jest właścicielka stadniny w Oplawcu.

- Jeżeli na terenie miasta funkcjonują gospodarstwa rolne na ziemiach nieodrolnionych, to miasto

nie ma prawa zakazywać tam na przykład hodowli koni - o ile taka działalność nie ma negatywnych wpływów na otoczenie. My, na szczęście, mamy daleko do sąsiadów, także wodociągi które zgłaszały zastrzeżenia, już tego nie robią - mówi Magdalena Drewka. - Zdaję sobie jednak sprawę, że miasto się rozwija, coraz więcej działek budowlanych w okolicy może sprawić,

że zaczniemy przeszkadzać i za kilka lat mogą zacząć się kłopoty.

Problemy będzie miała za to hodowla na Glinkach. - Mieliśmy wiele interwencji w jej sprawie, ludzi denerwuje, między innymi, dochodzący stamtąd nieprzyjemny zapach, twierdzą, że to wylegarnia owadów - tłumaczy w ratuszu.

Nowy regulamin wejdzie w życie prawdopodobnie latem. Jeśli tak się stanie, hodowla będzie musiała być zlikwidowana. Co się z nią stanie? - Właściciel, jeśli uzna, że w związku ze zmianą przepisów poniósł szkodę, ma otwartą drogę do działów sądowych. Miasto jednak nie zamierza wypłacać żadnego zadośćuczynienia. Powstają nowe osiedla, Bydgoszcz się urbanizuje, musi się więc zmienić również miejscowe prawo - twierdzą urzędnicy.

Zmiany w regulaminie wprowadza się dwustopniowo. Projekt musi przedyskutować Rada Miasta i przekazać go do zaopiniowania inspekcji sanitarnej, która może nanieść poprawki. Poprawiony projekt trafi ponownie pod obrady i jeśli zostanie przegłosowany, a wojewoda jako organ nadzorczy nie zgłosi zastrzeżeń, wejdzie w życie.

s.bobbe@express.bydgoski.pl
komentuj: www.express.bydgoski.pl